

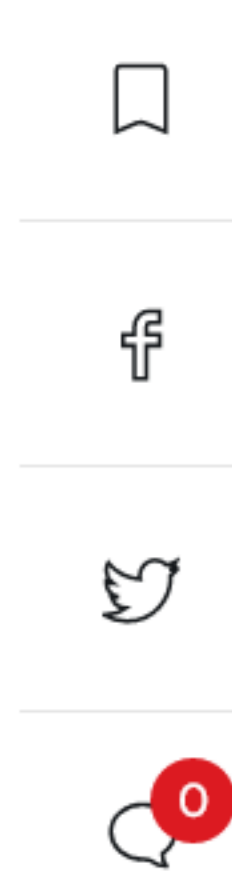
Pierwsza premiera w tym sezonie w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym: komedia, która jest dramatem psychologicznym

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY 10.11.2023, 07:16



• 'Bóg mordu' w reż. Magdy Skiby w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym. Na zdjęciu: Bernadetta Burszta-Czarnowicz, Adrianna Jendroszek, Karol Czarnowicz i Jacek Zdrojewski. (Fot. Izabela Rogowska/BTD)

Marcin Napierala



BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY
BÓG MORDU
KOSZALIN
KULTURA
PREMIERA

Magda Skiba, która niedawno wygrała Koszalińskie Konfrontacje Młodych "m-teatr", reżyseruje pierwszą premierę nowego sezonu w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym. To "Bóg mordu" - grana w teatrach na całym świecie komedia.

Aktorka i reżyserka Magda Skiba na tegorocznym festiwalu młodych reżyserów zaprezentowała monodram „Zapowiada się ładny dzień”, który powstał w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy. Zdobyła główną nagrodę jury, które postanowiło poza regulaminem wyróżnić także aktorkę Joannę Gonschorek. Reżyserka, poza nagrodą finansową, otrzymała także możliwość wyreżyserowania przedstawienia na deskach Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Jednak gdy odbywał się festiwal, już trwały prace nad „Bogiem mordu”, więc najprawdopodobniej w kolejnym sezonie artystycznym koszalińska publiczność zobaczy kolejne przedstawienie w reżyserii Magdy Skiby.

REKLAMA

REKLAMA

„Bóg mordu” to historia dwóch małżeństw, które spotykają się, by rozwiązać problem bójk, do jakiej doszło między ich synami. W jej efekcie jeden z nich stracił przednie zęby. Spotkanie w miarę upływu czasu uwidacznia trudne relacje międzyludzkie i małżeńskie, obnaża prawdę o ludzkiej naturze, wbrew której są przyjęte konwenanse.

Tekst Yasminy Rezy po raz pierwszy był wystawiony w 2006 r. w Zurichu. Do dziś został przetłumaczony na blisko 40 języków i trafił na deski prestiżowych teatrów, m.in. nowojorskiego Broadwayu i londyńskiego West Endu. Doczekał się ekranizacji w reżyserii Romana Polańskiego pt. „Rzeź” (2011 r.). Przedstawienie było wystawiane wielokrotnie także na deskach polskich teatrów.

W obsadzie koszalińskiej wersji „Boga mordu” zobaczymy: Adrianę Jendroszek, Bernadettę Bursztę-Czarnowicz, Karola Czarnowicza i Jacka Zdrojewskiego. Scenografię i stroje zaprojektowała Beata Jasioneck, za projekcję odpowiadał Karol Budrewicz, a muzykę dobrał Tomasz Ogonowski. Premiera na Scenie na Zapieczu Bałtyckiego Teatru Dramatycznego 11 listopada o godz. 19. Kolejne przedstawienia są zaplanowane na 12, 17 i 18 listopada.

Rozmowa z Magdą Skibą, reżyserką „Boga mordu” w BTS w Koszalinie

Marcin Napierala: Premiera „Boga mordu” będzie miała miejsce zaledwie miesiąc po pani sukcesie na „m-teatrze”.

Magda Skiba: Tak, chociaż propozycję dostałam wcześniej. Sukces przyszedł niespodziewanie i plany są takie, że jeszcze się tu pojawią.

Sukces chyba nie był całkiem niespodziewany, bo przedstawienie „Zapowiada się ładny dzień” już zdobyło kilka nagród.

– To były jednak nagrody aktorskie. Dotąd brałyśmy udział w festiwalach, na których mogłyśmy dostać tylko takie nagrody.

REKLAMA

„Bóg mordu” to pani czwarta realizacja w dorobku reżyserskim. Czuje się pani bardziej aktorką czy reżyserką?

– To trudne pytanie. Dla aktora przejście do reżyserii to rozwój. Później oczywiście nieco inaczej wykonuje się zawód aktora. Ale nie czuję, żeby zawód jakoś mnie określał. Nie umiem jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

„Bóg mordu” to tekst, po który teatry często sięgają. Czy koszalińska realizacja czymś zaskoczy widzów?

– Nie mam pojęcia, czym się będzie różniło, ponieważ nie widziałam żadnej realizacji poza filmem Romana Polańskiego. Widziałam go zresztą dość dawno temu, choć teraz go sobie przypominałam. Polański wysoko zawiesił poprzeczkę, ponieważ gdy pierwszy raz przeczytałam ten tekst, do głowy przyszła mi taka sama puenta, jaką zrobił Polański. Potem zaczęło się więc kombinowanie, jaką inną puentę zrobić. Oczywiście film różni się od teatru: używamy innych środków, używamy też projekcji wideo. Jest to dramat psychologiczny, który rozgrywa się w jednym pomieszczeniu, więc jest to bardzo łatwe do sfilmowania i do przedstawienia w teatrze.

To ciekawe, że mówi pani, że to dramat psychologiczny, podczas gdy wszystkie teatry reklamują „Boga mordu” jako komedię.

– Podczas pracy nad tym przedstawieniem tłumaczyłam aktorom, że ja nie wiem, czy mam poczucie humoru. Chyba nie do końca potrafię wymyślać śmieszne sceny. Mam nadzieję, że zrobiliśmy dwie takie sceny, ale w ogólnym rozrachunku stawialiśmy bardziej na uwypuklenie scen dramatycznych, wyciągaliśmy bardziej smutne momenty niż wesołe.

Co widz weźmie dla siebie z tego przedstawienia?

– To, co widz może wziąć z tego przedstawienia, zawarliśmy w folderze wydanym do spektaklu. Czy szarlotka to jablecznik? Czy byłeś kiedyś szefem bandy? Jaką ksywę ma twoja żona lub mąż? Czy miałeś kiedyś wybity ząb? Czy nazwano cię kiedyś kapusiem? Czy miałeś kiedyś chomika? Czy masz w domu górnośląsk czy dolnośląsk? Czy udaje ci się zachować dystans? Czy przeprosiłeś, nie czując winy? Czy jesteś dzikusiem? Czy interesujesz się malarstwem? Gdzie w ciebie wchodzi ci nerwy? Czy obelga to też rodzaj agresji? Czy jesteś cholerykiem? Czy walczyłeś w obronie cywilizacji? Czy wychowałeś się w kulcie Clinty Eastwooda? Czy myślisz wyłącznie o sobie? Czy twoim życiem rządzi komórka? Czy wierzysz w prawo natury? Czy panujesz nad potęgami? Czy wiesz, jak cierpi Afryka? Czy małżeństwo to najgorsze, co przytrafiło ci się w życiu? Czy lubisz zapach Brutala? Czy jesteś obywatelem świata? Czy lekceważysz sprawy wspólnoty? Czy przywiązujesz przesadną wagę do rzeczy? Czy jesteś nastawiony negatywnie? Czy kobiety za dużo myślą? I kim jest bóg mordu? Takie pytania są zadawane w spektaklu i pytanie, kim będziemy potrafili sobie na jakieś odpowiedzieć i do czego to doprowadzi.

REKLAMA

Czyli stawia pani fundamentalne pytania o to, kim jesteśmy.

– To autorka stawia te pytania, nie my.

Mamy tutaj cztery równorzędne pierwsze role. Czy to wyzwanie reżyserskie?

– Jeszcze tego nie wiem, bo to największa obsada, jaką do tej pory miałam. Wcześniej reżyserowałam monodram i przedstawienia dwuosobowe, choć muszę powiedzieć, że pracowało się podobnie. Oczywiście trzeba wymyślić te cztery postacie, żeby każda była inna, jakaś. Można powiedzieć, że to cztery razy więcej pracy.

Dotąd podejmowała pani tematy śmierci, problemów psychicznych. Tym razem z komedii robi pani – jak to sama pani określiła – dramat psychologiczny.

REKLAMA

– Lubię tzw. ciężkie tematy. To chyba efekt mojego braku poczucia humoru. Na scenie łatwiej mi się podejmuje temat czy to depresji, czy to śmierci. Choć tym razem to nie ja wybrałam tekst. Dostałam propozycję od Tomka Ogonowskiego [dramaturga BTS – red.]. Nie wybierałam też obsady. Zostałam zaproszona do tego projektu, bo jest to przedstawienie powstające w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich.

Czy aktorzy mieli jakiś wpływ na to przedstawienie, czy jest pani despotką?

– Musiałby pan ich zapytać, czy jestem despotką, ale staram się nią nie być. Ja mogę tylko podziękować aktorom za zaufanie. Zawsze staram się dyskutować, jeżeli komuś coś nie pasuje, bo wiem, jak ważny jest komfort pracy dla aktora. Jeśli aktor będzie zmuszany grać coś na siłę, zawsze znajdzie sposób, żeby pokazać reżyserowi, że coś jest do niczego.

Ma pani pomysł na kolejne przedstawienie, którego wyreżyserowanie było nagrodą na niedawnym „m-teatrze”?

– Tak, ale nie mogę jeszcze nic powiedzieć.



Zaprosz znajomych do dyskusji